Nr 351. Kraków, Sroda 4 Sierpnia 1909. Rok XXVIII.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników L. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracyi „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe: MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kariińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiert, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directe Rue Rougmant 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wierszu drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczne cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersa.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Podróż cara.

(*Telegr. „Nowej Reformy".*)

Coves. Dzień wczorajszy był poświęcony wyścigom jachtów, przyczem byli obecni car i król.

Londyn. Wysłany do Coves specyalny korespondent biura Reutera upoważniony jest do oświadczenia, że car wyraził swe zadowolenie z powodu wspaniałego przyjęcia i wyglądu floty.

Toasty.

Coves. Podczas bankietu na pokładzie angielskiego jachtu królewskiego wzniósł król Edward toast, w którym dał wyraz swej radości z tego powodu, że miał sposobność poznania największej floty, jaka kiedykolwiek była zgromadzona. Król jest przekonany, że car będzie te okręty uważał nie za symbole wojny, lecz za środki do obrony angielskich wybrzeży i angielskiego handlu, przedewszystkiem zaś dla obrony interesów pokoju. Król spodziewa się, że wizyta członków Dumy w Anglii powiększy jeszcze przyjazne stosunki, panujące między obu krajami.

Car Mikołaj odpowiedział słowami serdecznej podzięki. Swietna rewia — mówił — jest pełnym dowodem potęgi Anglii. Oby przyjazne przyjęcie członków Dumy i rosyjskiej floty w Anglii było znakiem wzrostu serdecznych stosunków między Anglią a Rosyą, które to państwa na wspólności w interesach oparły swój wzajemny stosunek.

Przeciw wizycie w Anglii.

Londyn. Na zgromadzeniu partyi robotniczej poseł Heyr Haidye wystąpił gwałtownie przeciw wizycie cara w Anglii i zaznaczył, że okręt cara zbliża się do Anglii tak samo, jak okręt zarażony cholerą.

Francya i Rosya.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów, prezydent Fallieres stwierdził, że podczas jego konferencyi z carem skonstatowano zupełne porozumienie między Francyą i Rosyą, jakoteż, że sojusz obu państw przyczynia się do wzmocnienia pokoju. Minister spraw zagranicznych Pichon również stwierdził, że w swych konferencyach z ministrem Izwolskim objawiło się zupełne porozumienie we wszystkich sprawach międzynarodowych.

Głosy prasy angielskiej.

Londyn. Omawiając wizytę carską, pisze „Daily Nevs": Jeżeli Rosya chce naszej przyjaźni, to musimy znać dokładnie warunki. Nie jesteśmy ślepi i widzimy czerwoną plamę na ręce, którą nasz monarcha uścisnął. „Morning Post", odpowiadając na protesty przeciw tym odwiedzinom, wygłaszane przez niektóre sfery, dowodzi, iż ugoda Anglii z Rosyą dała doskonałe wyniki. Nieufności, jakie przedtem odczuwano w obu tych państwach w każdej sprawie europejskiej lub azyatyckiej, obecnie zniknęły. — „Standard" pisze, iż obecność cara na terytoryum angielskiem nikogo nie zatrwoży. Przejazd monarchy tego należy uważać za jedną z chwil, które umocnią wiarę w pokój. „Daily Telegraph" uważa wizytę tę jako punkt zwrotny w historyi Europy. Odwiedziny te usuwają wszelkie powody do niesnasek między Anglią a Rosyą. Przy sposobności pismo napomina Anglię, aby więcej starała się o interesy własne, niż innych narodów.

Radykalna „Morning Leader" twierdzi, iż odwiedziny będą miały wyłącznie charakter urzędowy. W powitaniu narodu angielskiego czegoś brakuje. Duma państwowa w Rosyi powinna stać się realną, ministrowie odpowiedzialni. Jeżeli wszystko to w Rosyi nie ziści się, wolny naród angielski zmuszony będzie wówczas powstrzymać się od wyrażenia swych sympatyi i serdecznych powitań. Do Greya wysłano list, podpisany przez pisarzy angielskich, duchownych, profesorów, członków parlamentu i inne osoby, w którym to liście wyrażona jest prośba do rządu, aby uczynił wszystko co może, aby ulżyć życiu rosyjskiemu. „Times" pisze: Możemy zapewnić cara, iż znaczna większość ludności całkowicie przyłącza się do powitania cara z carową z powodu przyjazdu do Cowes. Monarcha rosyjski i naród rosyjski mogą być pewni, iż ani liczba protestujących przeciw przyjazdowi, ani ich wpływ, nie ma nic wspólnego z tym hałasem, jaki wszczęli listem swoim do Greya. — Są to tylko bezmyślne obelgi.

Głosy prasy francuskiej.

Paryż. „Aurore" omawiając zjazd w Cherbourgu, wyraża przekonanie, że Rosya i Francya żadnej akcyi nie przedsiębiorą bez Anglii. Wobec tego śmiało można mówić nie o trójporozumieniu, lecz o drugiem trójprzymierzu. „Temps", zwracając uwagę na serdeczność toastów, wygłoszonych w Cherbourgu, oświadcza, że nie mogą one dawać powodu do niepożądanych komentarzy; przeciwnie, dowodzą one, że polityka zagraniczna Francyi nie jest przeciw nikomu skierowana. Wkońcu „Temps" pisze: Przymierze francusko-rosyjskie jest niezachwianie trwałe i pozostanie podstawą całej polityki francuskiej. „Journal des Débats" wypowiada przekonanie, że Pichon i Izwolski dojdą do porozumienia, aby dopomódz Turcyi do utrwalenia nowego systemu rządów. Zdaniem tego dziennika, wizyty w Cherbourgu i w Coves utrwalą trójprzymierze. „Liberté" pisze, że wymiana zdań w Cherbourgu przyczyni się w znacznym stopniu do pogodzenia działalności dyplomatycznej Francyi, Rosyi i Anglii w sprawach bieżących.

Sprawa kreteńska.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Salonika. Usposobienie w sprawie kreteńskiej jest bardzo wzburzone. Komitet młodoturecki odbył specyalne posiedzenie w tej sprawie. Postanowiono na sobotę zwołać monstr-meeting. Dzienniki tureckie zarzucają wielkiemu wezyrowi brak energii i wzywają go, aby wreszcie przeszedł do czynu.

Odessa. Pet. ag. tel. donosi: Powrócił tutaj z Krety oddział wojska okupacyjnego, należącego do 13-go pułku strzelców. Powracającym zgotowano w mieście owacyę.

Stanowisko komitetu młodotureckiego.

Salonika. Jak słychać, na wczorajszem posiedzeniu komitetu młodotureckiego uchwalono, aby na wypadek, gdyby w ciągu 8 dni sprawa kreteńska nie została w sposób zadowalniający rozwiązaną, **utworzyć armię narodową dla wmaszerowania do Tessalii.**

Nota turecka.

Konstantynopol. Porta prawdopodobnie dziś jeszcze wystosuje notę do Aten, w której wskazując na zapewnienia przyjaźni rządu greckiego, oświadczy, że i jej życzeniem jest utrzymanie dobrych stosunków i zażąda odwołania z Krety greckich oficerów i usunięcia stamtąd greckich marek pocztowych.

Akcya mocarstw.

Paryż. W kwestyi kreteńskiej oświadczył wczoraj minister Pichon na posiedzeniu Rady ministrów, że toczą się jeszcze rokowania, celem utrzymania na Krecie „status quo".

Położenie w Hiszpanii.

(*Telegr. „Nowej Reformy"*).

Barcelona. Porządek został ostatecznie przywrócony. Wszędzie znowu podjęto pracę. Także służba okrętowa funkcyonuje już normalnie.

Cerbere. Kolej funkcyonuje już zupełnie normalnie. Jak z wiarygodnego źródła donoszą, w Barcelonie nastał już zupełny spokój.

Cerbere. Wczoraj przybył tu z Barcelony pierwszy pociąg kolejowy po przerwie od 25 lipca.

Madryt. W Barcelonie, Martoral i Korta panuje spokój. Oddziały wszystkich gatunków broni odeszły z Barcelony do Sebarel, gdzie grozi poważne niebezpieczeństwo.

Paryż. Na wczorajszej Radzie ministrów, minister Pichon doniósł o uspokojeniu się w Hiszpanii.

Ofiary.

Madryt. Oficyalna nota o wydarzeniach w Barcelonie donosi, że od 23 lipca zabito tam 3 żołnierzy, a 27 raniono; po stronie rewolucyonistów zginęło 32 osób, raniono 126.

Madryt. W urzędowem zestawieniu strat wojska nie są wliczone straty gwardyi obywatelskiej, w której również byli zabici i ranni.

Walki w Maroku.

(*Telegr. „N. Reformy"*).

Melilla. Koło Penon hiszpańska kanonierka zaatakowała barkę, na której znajdowało się 50 Maurów. 20 z nich się poddało, reszta rzuciła się do morza, przyczem 5 zatonęło. Zajście to wywołało wśród Maurów wielkie wzburzenie.

Melilla. Urzędownie donoszą: Onegdaj w nocy oddział Maurów napadł na budujący się fort. Oddział hiszpańskich żołnierzy rozprószył Maurów, przyczem 1 oficer zginął a 14 żołnierzy odniosło rany.

Londyn. Z Madrytu donoszą, że do Melilli wysłano znowu kilka pułków piechoty. Ogółem generał Marina ma obecnie w Maroku 35.000 żołnierzy.

Propozycye pokojowe Kabylów.

Paryż. Specyalny sprawozdawca dziennika „Matin" z Melilli donosi, że maurytańscy naczelnicy szczepów wysłali do generała Mariny równobrzmiące oświadczenia, iż Maurowie natychmiast zawrą pokój i zaprzestaną kroków wojennych, jeżeli Hiszpania cofnie swe wojska na swoje terytorya. Oprócz tego naczelnik Kabylów nadesłał do generała Mariny oświadczenie, że osobiście obejmuje gwarancyę, iż Kabylowie zaprzestaną działań wojennych, jeżeli wojska hiszpańskie opuszczą ich terytoryum.

Telegramy

z dnia 4 sierpnia.

Berlin. Kanclerz Bethmann Holweg złożył gratulacye ministrowi Pichonowi z powodu objęcia przez niego ponownie teki ministerstwa spraw zagranicznych.

Konstantynopol. Deputacya tureckich oficerów uda się 15 b. m. jako w dniu rocznicy wstąpienia na tron króla Ferdynanda bułgarskiego do Sofii.

Sejm czeski.

Praga. Dzienniki przypuszczają, że gdyby Sejm czeski, zwołany na 27 września, zdołał się ukonstytuować i Niemcy zastanowili obstrukcyę, Sejm zostałby raz jeszcze zwołany w miesiącu grudniu.

Antimilitaryści czescy.

Praga. Wczoraj wypuszczono z więzienia za kaucyą wszystkich skazanych w znanym procesie antimilitarystów.

Edward VII w Ischlu?

Wiedeń. Dzienniki podają, że nie jest wykluczone, iż król Edward VII przybędzie do Ischlu d. 11 lub 12 b. m.

Milovanowicz w Wiedniu.

Wiedeń. Serbski minister spraw zagranicznych Milovanowicz przybędzie w najbliższym czasie do Wiednia, celem spotkania się z ministrem spraw zagranicznych bar. Aerenthalem.

Ordery cesarza Wilhelma.

Berlin. „Staatsanzeiger" donosi, że cesarz Wilhelm nadał b. gubernatorowi banku austro-węgierskiego drowi Bilińskiemu wielki krzyż orderu czerwonego orła. Odznaczenia otrzymał nadto szereg wyższych urzędników banku austro-węg.

Proces zagrzebski.

Zagrzeb. Podczas wczorajszej rozprawy o zdradę stanu, obrońca Popowicz wniósł przesłuchanie niejakiego Milana Saricza, którego Nasticz starał się nakłonić do rzucenia bomby do pałacu rządowego w Serajewie i przyrzekł mu za to pieniądze. Gdy prezydent zarządził pauzę, rzucił się znajdujący się w audytoryum student Duszan Teodorowicz na jednego z dziennikarzy i obił go za sprawozdanie, umieszczone onegdaj w dzienniku „Pokret". Prezydent skazał Teodorowicza na 3 dni aresztu.

Edward VII i Wilhelm II.

Wiedeń. Według informacyi tutejszych pism, król Edward VII w drodze z Londynu do Marienbadu, spotka się z cesarzem Wilhelmem II.

„Zeppelin II".

Frankfurt. Balon „Zeppelin II" wzniósł się wczoraj o g. 10 m. 2, wrócił jednakże po 12 minutach z powodu złamania się jednego skrzydła, które spadło. Ponieważ naprawa wymaga przynajmniej 24 godzin, wzlot ponowny może najwcześniej dziś nastąpić.

Zbrojenie powietrzne Anglii.

Londyn. Izba niższa uchwaliła budżet dla żeglugi powietrznej. — Minister wojny podniósł, że rząd w r. b. wydał na studya tej sprawy 78.900 funtów szterlingów. Nie ma obawy, aby Anglia pozostała w tyle poza innymi narodami. Na razie Anglia posiadać będziie 3 statki powietrzne.

Echa sprawy Kolakowicza i ks. Jerzego.

Zagrzeb. „Agramer Tgbllt" ogłasza sensacyę budzący wyrok sądu belgradzkiego w sprawie zażalenia nieważności pisma „Zwono", zawieszonego swego czasu za opublikowanie znanego zajścia między ks. Jerzym serbskim a kamerdynerem Kolakowiczem. Jak wiadomo, „Zwono" opublikowało fakt pobicia Kolakowicza przez ks. Jerzego, która to publikacya przyprawiła ks. Jerzego o utratę tronu.

„Zwono" zawieszone z powodu ogłoszenia tej sprawy, wniosło odwołanie od wyroku i sąd belgradzki zniósł poprzednio wydany wyrok. W motywach orzeczenia podał sąd, że ponieważ król Piotr nie poświęcił większej uwagi wychowaniu następcy tronu, było obowiązkiem opinii publicznej, a specyalnie prasy, sprawę tę poruszyć publicznie. Nie ma zatem powodu karania dziennika, który tylko spełnił swój obowiązek.

Parlament turecki.

Konstantynopol. Izba deputowanych prowadzi dalszą dyskusyę budżetową, która ma chwilowo przebieg nader burzliwy. — Wielki wezyr domagał się wpisania z powrotem kilku kredytów i postawił kwestyę gabinetową. Sprawę odesłano do komisyi.

Strajk w Szwecyi.

Sztokholm. Związek zawodowy robotników telefonicznych jednomyślnie uchwalił przyłączyć się do strajku generalnego. — W strajku wezmą też udział niektóre kategorye urzędników telefonicznych. Jak donosi „Dagen", robotnicy gminni i elektrowni przyłączyli się do strajku.

Malmö. Tut. związki zawodowe z wyjątkiem służby tramwajowej uchwaliły przyłączyć się strajku.

Wrzenie w Portugalii.

Berlin. „Berl. Tgblt." donosi z Lizbony: Na posiedzeniu Izby deputowanych przyszło do nader gwałtownych scen, w których wzięła udział także galerya. Posiedzenie przerwano i opróżniono galeryę i salę **przy pomocy wojska.** Deputowani opuścili salę wśród okrzyków na cześć wolności. W mieście przyszło do zamieszek i do starć z policyą. Dokonano wielu aresztowań. **Zachodzi obawa wybuchu powszechnej rewolucyi** z powodu reakcyjnego stanowiska króla.

Z Persyi.

Teheran. Aresztowania trwają w dalszym ciągu. Między innymi aresztowano dawnego ministra skarbu Uwameddadowlego.

Teheran. Obawiają się tu nowych zaburzeń w Szirasie. Szeika Fazzolę, najuczeńszego teologa perskiego, powieszono na placu publicznym.

Teheran. Naczelnika sztabu artyleryi Izmaela chana powieszono. Pozbawiono wzroku Nagibu-sadata, syna naczelnika seidów teherańskich. Kary te wymierzono im za współudział w wypadkach grudniowych 1907 r.

Zatarg persko-rosyjski.

Petersburg. Między Rosyą a Persyą przyszło do zatargu. Rewolucyoniści perscy zażądali od Rosyi wycofania z Persyi wszystkich oficerów rosyjskich, służących pod pozorem instruktorów w armii perskiej, a równocześnie zażądali wycofania wszystkich wojsk z kraju. Warunki te postawili rewolucyoniści jeszcze przed wkroczeniem do Teheranu, a ponieważ Rosya warunki te odrzuciła, rewolucyoniści zajęli Teheran i zmusili Lachowa do wyjazdu. Rosya i obecnie sprzeciwia się żądaniom rewolucyonistów, twierdząc, iż wojska rosyjskie jeszcze muszą w Persyi pozostać.

Upadek Juan-Szi-Kaja.

Pekin. Juan-Szi-Kaj, obwiniony o sprzeniewierzenie na szkodę państwa dziesięciu milionów taelów, uchodzi za ostatecznie obalonego. Miejsce jego zajmuje wicekról Nankinu Tuang-Fand, który podróżował dłuższy czas po Europie i Ameryce. Tuang-Fand zamianowany już został członkiem Wielkiej Rady państwa i ministrem spraw zagranicznych.

Nowy minister zgodnie z życzeniem Wielkiej Rady postanowił nawiązać ścisłe stosunki z Belgią: Belgijczycy mają być przyjęci do technicznej i ekonomicznej służby państwowej; stypendyści udadzą się do belgijskich szkół inżynierskich i wojskowych, a wycofani będą ze szkół odnośnych wielkich mocarstw. Ministrem pełnomocnym Chin w Brukseli zamianowany został Yang-Szin. W Brukseli założona została także chińska agencya telegraficzna prasowa pod nazwą „Agence de l'Extreme-Orient".

Domy dla urzędników kolejowych.

Wydział Stowarzyszenia budowniczych w Krakowie na odbytem wczoraj posiedzeniu rozpatrywał warunki licytacyjne na budowę domów mieszkalnych dla urzędników kolei państwowych przy ulicy Blichowej w Krakowie. — Po wyczerpującej dyskusyi przyszedł wydział stowarzyszenia do przekonania, że warunki te, oparte na systemie ogólnoryczałtowym, są nie do przyjęcia. Ministerstwo kolejowe jest jedyną władzą w państwie, która ze szkodą budowniczych ów system uprawia. Wszystkie inne władze państwowe oddają budowle wyłącznie na podstawie cen jednostkowych, stosują więc jedyny znany system, oparty na podstawach zdrowych i słusznych. To też gdy inne władze posiadają stały i szeroki kontyngent oferujących budowniczych, władze kolejowe odczuwają prawie zawsze brak oferentów fachowych.

Stowarzyszenie budowniczych prowadzi już od kilku lat akcyę przeciw wzmiankowanemu sposobowi rozpisywania ofert na budowle lądowe, a z inicyatywy stowarzyszenia kieruje nią obecnie galicyjski Związek przemysłu fabrycznego. — Dotąd wyłączano zawsze z ryczałtów wykonanie fundamentów, które oddawano po cenach jednostkowych. Tym razem atoli i bankiety należą do ryczałtu. — Z tego powodu licytacya taka przypomina wprost grę hazardową, albowiem znaną jest rzeczą, że w złych warunkach koszta fundamentowania budowli przewyższyć mogą nieraz nawet koszta całego gmachu i ponieważ znaną jest dalej rzeczą, że nigdy one z góry przewidzieć się nie dadzą.

Wśród takich warunków trudno, aby się i teraz znalazł budowniczy, którýby chciał lub mógł wziąć na się takie ryzyko i to tem bardziej, że grunt przy ulicy Blich nie należy do placów budowlanych korzystnych pod względem technicznym.

Z tych to powodów wyraził wydział stowarzyszenia ubolewanie, że znaczne te budowle, obliczone w przybliżeniu na milion koron, pod tak nieprzystępnymi warunkami rozpisane zostały. Zarazem uchwalił wydział, aby stowarzyszenie poczyniło jak najenergiczniejsze kroki, celem usunięcia zaprowadzonego przy kolejach państwowych systemu ryczałtowego, który krakowskim budowniczym wprost uniemożliwia złożenia oferty, a otwiera pole do działania w naszym kraju li tylko obcym, tak chętnie przez rząd centralny popieranym przedsiębiorcom i spekulantom budowlanym.

Mały fejleton.

Z obrazków krakowskich.

Jagusia.

— Dziękuję pani za służbę... od 15-go odchodzę...

— Ależ moja Jagusiu, bądź rozsądna, wszak ja ci nie ujęłam z pensyi ani halerza: popatrz, tu jest zapisane w książce, 10 koron złożono, zapisane twoje imię i nazwisko, jest to twoja własność, nikt ci tego nie zabiera, włożyłam do kasy, ażebyś sobie składała co miesiąc po 10 koron.

— Dziękuję pani... ja takiej służby nie chcę, co nie płacą pensyi. Zgodzona jestem na 20 koron i 20 koron proszę mi dać. Służyłam u rozmaitych państwa, nikt mi tak nie robił na „despekt", jak pani. Jak ja zechcę sobie schować, to schowam, ale aby dawać do jakiejś kasy, nie chcę, dziekuję za służbę.

— Gdyby ci były inne panie składały do kasy, miałabyś już paręset koron, a nie masz nic...

Jagusia gniewa się, niecierpliwi, prosi o zwrot książki służbowej, ale pani powoli sprawę łagodzi i dziewczyna namyślc się zostać.

Po roku, gdy się przekonała, iż ma zaoszczędzonych 120 koron, dodała z wyjętych z kuferka 50 koron i rozpromieniona, uradowana poczęła dziękować za opiekę.

— Teraz napisz Jagusiu do siostry swej na wsi, aby się dowiedziała, czy nie ma kto do sprzedania zagonu. Kupiłabyś.

Jagusia zaczerwieniała jak mak.

— Co? mogłabym kupić zagon? Mogłabym mieć swój własny?... Chryste Jezu! Rany Boskie! Czy to być może?

List wysłany, przyniósł odpowiedź rychłą. Jest do sprzedania kawał pola, zaraz za chatą starej Magdy, pod garbkiem; są przy nim trzy jodły stare, a pobok figura z „Paniezusem frasobliwym". Trzeba dać za ten zagon trzy stówki, ale Kuba Grześków zaczeka, a może coś się utarguje.

Jagusia dwa tygodnie jest jak w śnie. Ten zagon ciągle jej na myśli, na oczach, na ustach na sercu...

— Pani mi kupuje zagon na wsi!... — opowiada koleżankom z I-go piętra... — Pani mi dołoży, pożyczy, ja mam w kasie 180 koron...

Pani dobra i troskliwa napisała do znajomych, oni przeprowadzili sprawę kupna i Jagusia już w marcu dostała akt udowadniający, iż ona jest właścicielką kawałka ziemi.

W kwietniu przychodzi z pokorną prośbą o uwolnienie jej na trzy dni, bo ona musi pojechać obaczyć, jak zaorali jej zagon, jak sadzą ziemniaki.

W czerwcu musi pojechać, obaczyć, czy ziemniaki okopane, czy będą już kwitły.

W lipcu ile razy chmury ciemniejsze pokazały się w stronie jej wsi, tyle razy Jagusia bladła z trwogi, czy nie będzie gradu, oberwania chmury, czy nie „popsują" się jej ziemniaki.

W sierpniu ile razy weszło słońce pogodne i jasne, Jagusia liczyła, ile jest dni posuchy i czy nie wypali jej ziemniaków na jej zagonie...

A gdy nadeszła pora kopania, dziewczyna pojechała. Ona musi być przy zbiorze, ona musi widzieć, jak ogień tam palą, jak ziemniaki pieką, jak się pajęczyna snuje srebrzysta, jak pasterze po ścierniskach zaganiają bydło.

Nie ma jej tydzień, nie ma jej dwa tygodnie.

— Już pewno nie wróci — powiada pani — a żal mi za nią.

— Nie trzeba było uczyć oszczędności, nie trzeba kupować zagonu, pokazało się, iż prawdę rzekł Sienkiewicz: „Ziemia ciągnie ludzi do siebie".

Aż tu zjawia się Jagusia. Szczęśliwa, rozpromieniona, pełna wesela i dumy.

— To są moje ziemniaki, z mojego zagonu, samam dla państwa ukopała, samam przywiozła. Gdyby mi pani centa dała za nie, tobym nie wzięła, to moja wdzięczność, to moje szczęście. Wiem teraz, co znaczy składać i oszczędzać. Byłabym na kapelusze i na parasolki wydała, a tak mam zagon...

Po roku, gdy odsłużyła pożyczoną kwotę, pożegnała ze łzami panią; musiała wracać na wieś, bo bez zagonu już żyć nie mogła...

Pani M. opowiedziawszy o Jagusi, dodaje w końcu:

— Teraz mam Marysię i tę samą historyę przechodzę co pierwej. Oszczędności nie chce, opiera się, a za rok kto wie, czy zagonu nie będzie miała.

— Gdyby tak wszystkie panie troszczyły się o przyszłość sług? — pytam z westchnieniem, a w myśli mi staje owa Jagusia, pełna szczęścia, która na swoim zagonie ziemniaki sądzi i bez kapeluszy i parasolek z miasta wróciła...

Gdyby tak wszystkie panie!...

a. a.

Kronika.

Dziś:

Kraków, środa 4 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Dominika wyzn.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 15, zachód o godz. 7 m. 17; długość dnia godzin 15 min. 02.

Teatr miejski w Krakowie: „Madame Butterfly".

Wiadomości osobiste. Radca dworu i dyrektor kolei państwowych Józef Horoszkiewicz wyjechał na kilkotygodniowy urlop. Zastępstwo objął radca Włodzimierz Zborowski.

Pielgrzymka polska do Ziemi św. wyruszy z Krakowa dnia 10 b. m. o godzinie 3 min. 20 rano. Dnia 9 b. m. o godz. 10 rano odprawione będzie uroczyste nabożeństwo w kościele Braci Mniejszych (OO. Reformatów), a po południu o godz. 4 w sali „Sokoła" zgromadzą się pielgrzymi dla wzajemnego poznania się i odbioru odznak pielgrzymich.

Przejechanie. Wczoraj około godziny pół do 11 przed południem najechał wóz na ulicy Zwierzynieckiej na p. Maryana Z., emerytowanego nadkontrolora podatkowego, raniąc go ciężko i łamiąc mu obie kości prawego przedramienia. Rannemu

z pierwszą pomocą pospieszyło pogotowie ratunkowe, poczem przewiozło go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Przejechanie przez cyklistę. Wczoraj po południu manewrował jakiś nie bardzo zręczny rowerzysta po ulicy Retoryka. Z ulicy Smoleńsk szła ku miastu kobieta Marya Bydłowicz, gdy rowerzysta z całym impetem na nią najechał. Kobieta, upadając, odniosła liczne obrażenia i ciężką ranę na czole, drążącą aż do kości, którą odniosła obalona rowerem na latarnię. Poranioną opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Nożownicy na Czarnej Wsi. Nie ma dnia, aby na Czarnej Wsi kogoś nie poraniono. Liczne rzezimieszki tej okolicy niepokoją ustawicznie przechodniów, rzucając się z nożem w ręku na bezbronnych. Wczoraj wieczorem około godz. 9 znowu jakiś opryszek napadł koło rogatki Czarnowiejskiej na wracającego do miasta p. St. G. i pchnął go nożem. Na szczęście grube ubranie ocaliło go od cięższego skaleczenia. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Tolerancya wyznaniowa. Pisma warszawskie donoszą: Minister spraw wewnętrznych wystosował do gubernatorów i naczelników miast i obwodów okólnik z zaleceniem przedstawienia przed otwarciem sesyi jesiennej Dumy państwowej danych statystycznych co do liczby osób, które przeszły z prawosławia na inne wyznania w ciągu ostatnich lat czterech, czyli od czasu ogłoszenia ukazu tolerancyjnego.

Dane te złożone być mają na żądanie posłów z prawicy, którzy chcą wykazać obecne groźne dla cerkwi prawosławnej położenie, a jednocześnie wystosować mają do Dumy państwowej interpelacyę w sprawie konieczności zapobieżenia masowemu przechodzeniu prawosławnych na Rusi chełmskiej na katolicyzm i na luteranizm.

Zamach dynamitowy na stacyę kolejową. „Kuryer Warszawski“ donosi: W niedzielę koło godz. 11 rano pomocnik zawiadowcy stacyi Jędrzejów w gub. kieleckiej na odnodze dąbrowskiej znalazł w biurze stacyjnem pomiędzy piecem i ścianą pakiet, owinięty w papier. Po ostrożnem odwinięciu go okazało się, że paczka mieściła 4 zwitki, około 3 cali długości, zawinięte każdy osobno w papier. Wewnątrz znajdował się dynamit wagi przeszło 13 łutów. Dynamit połączony był lontem, ale bez kapsli. Zarządzono energiczne dochodzenie, kto położył ten nabój dynamitowy.

Oszustwa przy dostawach wojskowych w Rosyi. Z Petersburga telegrafują: Policya tutejsza w ostatnich dniach dokonała rewizyi w pomieszkaniach i biurach szeregu wybitnych kupców i dostawców armii, z powodu olbrzymich oszustw, jakich dopuszczali się oni przy wojskowych dostawach.

Zamach bombą na pocztę. Z Adrikent donosi peters. ag. tel.: W poniedziałek nieznani sprawcy dokonali napaści na pocztę, idącą z Jewłachu do Chałdanu, rzucając bombę na konwój. Od wybuchu zginął jeden ze strażników, konwojujących pocztę, drugi został zraniony, oraz koń zabity. Poczta ocalała.

Likwidacya organizacyj czarnosecinnych. — Związek Michała Archanioła, na którego czele stał, jak wiadomo, Puryszkiewicz, przestał istnieć. Jednocześnie też zamknięty został i Związek robotników, zorganizowany również przez Puryszkiewicza. Przyczyną likwidacyi ma być zupełny brak pieniędzy.

Wyroki śmierci w Rosyi. Z Petersburga telegrafują: Podług statystyki, ustalonej przez niektóre dzienniki, w Rosyi od dnia 1 stycznia do 30 czerwca b. r. wydano 739 wyroków śmierci, a z tych 347 wykonano.

Raczkowskij syonistą. Warszawskie gazety żydowskie donoszą, że nietylko Azief i Harting, lecz i słynny Raczkowskij jest żydem i był nawet syonistą. Przed 11 laty kupił sobie kolonię w Palestynie. Kolonią tą zarządza obecnie brat Raczkowskiej, chasyd. W Jaffie palestyńskiej mieszka rodzony brat Raczkowskiego. Żydzi — koloniści unikają szwagra Raczkowskiego, mimo nabożności tegoż.

Kradzież w muzeum berlińskiem. Z Berlina telegrafują: Jako sprawcę kradzieży w muzeum cesarza Fryderyka aresztowano 20-letniego muzyka bez zajęcia. Wszystkie skradzione przedmioty znaleziono.

Homoseksualizm w Niemczech. Z Berlina telegrafują: Aresztowano tu dyrektora teatru „Lustspielhaus“ dra Zieckla za szereg zbrodni przeciw obyczajności, których miał dopuścić się z personalem aktorskim.

Balonem Zeppelina do bieguna. Z Berlina telegrafują: „Lok. Anz.“ donosi, że zamierzone jest podjęcie wyprawy balonem Zeppelina do bieguna północnego.

Po rekordzie Bleriota. Z Berlina telegrafują: Następca tronu niemieckiego przesłał Bleriotowi gratulacye telegraficzne z powodu jego lotu ponad kanałem La Manche.

Trzęsienie ziemi. Z Lizbony telegrafują: Silne trzęsienie ziemi wywołało tu panikę.

Z Brancaleone w Kalabryi telegrafują: Wczoraj o g. 7 m, 15 rano dało się tu czuć dosyć silne trzęsienie ziemi, które wśród mieszkańców wywołało panikę.

Cholera. Z Kalkuty telegrafują: Wśród zakonnic tutejszego szpitala wybuchła cholera. Zmarło 7 zakonnic i 4 pacyentów, wszyscy Europejczycy.

Pożar Osaki. Z Tokio telegrafują: Wskutek pożaru, który w ubiegłym tygodniu szalał tu przez dwa dni, północna część miasta została zupełnie zniszczona, **15.368** d o m ó w p a d ł o p a s t w ą p ł o m i e n i.

Mianowania i przeniesienia. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Cesarz zamianował prymaryusza powszechnego szpitala we Lwowie dra Józefa Krzyszkowskiego dyrektorem krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego Bronisława Eustachiewicza ze Żmigrodu do Jasła, a Aleksandrowi Różyckiemu nadał posadę sędziego w Starym Sączu; dalej zamianował sędziami auskultantów: Franciszka Burkę w Żmigrodzie, dra Władysława Dymka w Żabnie, Antoniego Kunzeka dla okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego, Władysława Reklewskiego dla Leżajska i dra Augusta Kwiecińskiego dla Krosna.

LEON RYGIER.

WIZYA.

Gdy Solski wyszedł z kawiarni ulewa już minęła... Mżył jeszcze drobny, prawie niedostrzegalny deszcz, wypełniając ulice mgłą wilgotną, chłodną... Latarnie płonęły mętnem, mokrem światłem, jak przez zaparowane szyby... Na mokrym chodniku kładły się blade refleksy tego światła — światła umierającego, na beznadziejny smutek...

Na ulicach było prawie pusto. Snuły się tylko po nich postacie męczenników wielkiego miasta: stróżów nocnych, policyantów i prostytutek... Wielkie, czarne kadłuby dorożek i nieruchome karykaturalne sylwetki końskie ze zgięciem w kolanach przedniemi nogami ziały pustką zupełnego oczekiwania... Woźnice drzemali na kozłach.

Solski owinął się szczelniej w pelerynę, kapelusz nasunął na oczy i chwilę stał przed kawiarnią, myśląc leniwie i ciężko... Bezwiednym ruchem sięgnął ręką do kieszeni i przesuwał w palcach kilka pozostałych w niej miedziaków.

W kawiarni wypił szklankę gorącej herbaty, i zjadł ciastko... Jednocześnie mówił przez cały, nieskończony wieczór z niesłychanem ożywieniem... Słuchano go z niechęcią, ziewając zupełnie otwarcie... On widział to, ale mówił... Egzaltował się różnemi rzeczami, które oficyalnie powinny były interesować zarówno jego, jak i słuchaczów, artystów i pisarzy. Zachwycał się utworami poetów, cytował piękniejsze, zapamiętane strofy, deklamował własne wiersze... Dlaczego to czynił — sam nie wiedział... Jedyną myślą, która tkwiła w jego mózgu, jak ćwiek tępy, było wyszukanie sobie noclegu... Wszyscy, którzy słuchali jego tyrad, wyczuwali tę myśl — i męczyli się z nim razem... Ale nikt na nią nie reagował...

Wreszcie stolik, przy którym siedział, zaczął się opróżniać... Jeden za drugim wymykali się z sieci Solskiego jego znajomi i koledzy... Pozostał jeden tylko, najwrażliwszy — ale i ten nie mógł się zdobyć na zaproszenie bezdomnego przyjaciela do swojej biednej ciupki na czwartaku... Bał się widoku brudnej bielizny i konieczności podzielenia łóżka z niewykąpanym od dawna człowiekiem... Pragnął jednak ekspiacyi — i dlatego siedział tak długo... Wreszcie nie wytrzymał i wyszedł nagle, uciekając od męki depresyi nerwowej...

Po jego wyjściu Solski zapadł w martwą zadumę, podobną do ciężkiego snu... Zbudził go z niej głos kelnera, oznajmiającego zamknięcie zakładu... Solski zapłacił i wyszedł... Rozpacz martwa, apatyczna wysysała zeń ostatnie krople energii...

Nie miał gdzie pójść w tę dżdżystą, jesienną noc, aby ściągnąć z siebie zmokłą odzież i zemknąć ciężkie, znużone, obrzękłe powieki... Wszyscy znajomi znudzili się już zaofiarowywaną mu kolejno gościnnością — wszędzie witany bywał albo wyraźną niechęcią, albo, w najlepszym razie, daremnie maskowaną litością... Jedno i drugie wyczerpało już do dna jego siłę nerwową... Postanowił sobie nie pójść nigdzie...

I oto teraz stoi i patrzy w ślepia dziwnego, nieznanego mu dotychczas tworu — Nocy... Ujrzał ją po raz pierwszy, po raz pierwszy wyczuł na swej znużonej, zmiętej twarzy jej oddech wrogi, drapieżny... Ujrzał jej ślepia ponure i dzikie, trójkątne, żółte ślepia czarnej pantery... Łowi uchem ledwie dosłyszalny szmer jej skradających się, aksamitnych kroków, któremi obchodzić zwykła ulice śpiącego miasta, czyhając na ofiary...

Rozpacz Solskiego minęła, dając miejsce nagłemu, bolesnemu zaciekawieniu, podobnemu do uczucia, jakiego doznaje gołąb, magnetyzowany przez olbrzymiego węża... Noc go ciągnie, wabi, obezwładnia...

Postąpił kilka kroków ku dziwnemu tworowi... On, wpatrzony w Solskiego, poziewając szeroko, żarłocznie, zaczął się cofać tyłem... Solski szedł...

Na rogu ulicy zaczepiła go młoda dziewczyna... Spojrzał w jej twarz i drgnął z przerażenia... Była to twarz trupa... Uśmiechała się martwym uśmiechem... Oczy, rozwarte szeroko, gasły na zawsze... Ruchy ciała były automatyczne, bezduszne, jak ruchy pajaca, pociąganego za sznurek... Czarna pantera minęła ją obojętnie — krew tej młodej dziewczyny krążyła już oddawna w jej żyłach...

Solski minął dziewczynę i szedł dalej za cofającą się, wpatrzoną w niego panterą... Przechodząc obok kościoła, na ciemnem tle jego zimnych, posępnych murów ujrzał wysoką postać żebraka... Postać ta, oderwawszy się na chwilę od murów, zbliżyła się ku niemu...

— Jestem chory, sparaliżowany — zajęczał głos, fałszywy, jak brzęk podrobionej monety — i ręka sztywna, jakby drewniana, wyciągnęła się ruchem poniżającym...

Czarne zwierzę przysiadło na tylnych łapach, czając się miękko jakby pieszczotliwie... Tylko żółte ślepia, utkwione w jeden punkt, to się zwężały, to się rozszerzały, to zwężały znowu... Aksamitne łapy pantery kurczyły się i rozkurczały, jakby próbując ostrości szponów... I nagle zwierz jednym rzutem gibkiego ciała skoczył na pierś żebraka, rozdzierając ją pazurami... Trysnęła krew gorąca, żywa... Żebrak stał bez ruchu, nie próbując się bronić... Tylko w oczach jego odbił się ból okrutny, dziki, ból nienawiści bezsilnej — i ręka błagająca opada bezwładnie ku ziemi...

Solski odwrócił głowę... Po chwili był w najpiękniejszej dzielnicy miasta... Szeroka, cicha, niebieskawem światłem latarń elektrycznych zalana aleja szła równo i spokojnie ku ogrodom zamiejskim. Po obu jej stronach wśród drzew szumiących cicho bielały śliczne pałace i wille... Ławki mokły na deszczu...

Solski usiadł na jednej z nich... U stóp jego w hieratytycznej pozie sfinksa ułożyło się czarne zwierzę...

— Kto ty jesteś? — zapytał cicho Solski.

— Jestem Noc — odrzekła pantera...

— Czego szukasz, co węszysz po śpiącem mieście?...

— Szukam żeru... Węszę krew...

— Nie żal ci życia?.. Nie żal szczęścia?...

Pantera patrzyła mu w oczy płonącemi chłodnem światłem ślepiami... Po chwili zaczęła mówić, jakby do siebie samej, nie do niego...

— Czy mi żal życia, nie zaś szczęścia — mnie, czarnej, okrutnej, dzikiej Nocy?... Jakże mi odpowiedzieć na twoje pytanie, bezdomny człowieku?... Powinnam cię zabić jednym ciosem łapy — gdyby mi było żal życia i szczęścia...

Ja kocham życie, kocham szczęście... Drapieżne serce moje marzy o słodkiej woni lip — i pszczołach gniazd, zbierających dla was miód rozkoszy... Ale nie cierpię was, o ludzie... Kocham człowieka — ale nie cierpię was, o ludzie... I dla tego kochanego człowieka znęcam się nad ludźmi...

Wydzieram dziewczynie młode jej serce — krew jej świeżą piję a trupa wyrzucam na ulicę miasta... Niechaj krąży pod oknami, jak upiór, niechaj martwemi oczyma uderza was w piersi, byście nauczyli się męki...

Jak wy możecie żyć bez serc i szponów?... Jak możecie znieść nędzę waszego życia?... Ja — pantera czarna, ja — Noc bezlitosna, z ofiar moich tworzę armię mścicieli, którzy, niewidoczni dla oczu krecich, mordują na ulicach waszych rajskiego ptaka — szczęścia.

Cudowne, długie pióra tego ptaka roznosi po świecie wiatr bezlitosny — a krew jego, rozlana na brukach, woła o pomstę do Boga „pięknych i cnotliwych“.

— Idź — szukaj... Może znajdziesz gdzie pióro, malowane słońcem, może znajdziesz świeżą kroplę krwi szlachetnej — pisz tem piórem i krwią tą pisz... Nieś tęsknotę do rajskiego ptaka — który ma kiedyś zastąpić mnie, czarną, wiecznie czującą, zawsze do skoku gotową panterę.

KONIEC.

Odpowiedzialny redaktor: **Konstanty Srokowski.**
Wydawca: **Michał Konopiński.**

Ruch przejezdnych.

Kraków, 3 sierpnia.

HOTEL CENTRALNY: dr Stanisław Misiewicz z żoną z Leżajska, inż. Stanisław Zawadzki z Berna, Marya Kurdziel z Gorlic, major Maksymilian Tramer z Wadowic, inż. Konstanty Wojnarowski ze Lwowa, Karol Królikowski z Piotrkowic małych (Król. Pol.), Bronisław Hoffman z córką z Wieruszowa (Król. Pol.), Jan Krucher z Wiednia, Antoni Pladz z Pragi, radca Maksymilian Rittigstein z Sambora, Witold Podgórski, Jan Zakrzewski z żoną z Moskwy, Franciszek Raich z Pardubic (Czechy), Maryan Dydyński ze Słupia, Stanisław Krzyżanowski z Brzeźnicy (Król. Pol.), Dawid Rabinowicz z rodziną z Słonim (Rosya). Jakób Seley z żoną z Nowego Jorku, Henryk Zawadzki ze Lwowa, Marya Kotulowa z Wieliczki, Stefania Żypowska ze Lwowa, Józef Karczewski z Gołonóg (Król. Pol.), Karol Fertig z Rzeszowa, Józef Ebersohn z żoną z Jarosławia, kap. Rudolf v. Ranciglio z Krzesławic, Apolonia Świerkowska, Karolowie Gniazdowscy z Warszawy, Walerya Miłkowska z córką z Sielca (Król. Pol.), Karol Schopper, Emilia Lässs z Wiednia, Włodzimierzowie Horodyńscy z Warszawy.

HOTEL POLLERA: Marya Hałackiewiczowa z Ekaterynosławia, Anna Kautzowa z Łodzi, Stanisław Bukowiecki z Warszawy, Kazimierz Adamski z Poznania, Helena Steśticka z Laurahuty, Zygmunt Świtalski, Aleksander Behnke z Poznania, Cypryan Brodziński z Dąbrowy górniczej, X. Władysław Chodzyński z Włocławka, Bronisławowie Krękowscy ze Lwowa, Maryan Giewartowski z Lublina, X. Jan Niedzielski z Warszawy, Feliks Kozławski z Grodzińska, Władysław Hoffmann z Włocławka, Edwardowie Begaleowie z Rozdrażewa, Lucyna Drozdowska z Skały (Król. Pol.), Józef Dobrzański z Radomia, Roman Grzywiński z Tustanowic, Henryk Gromadzki z Elisawetgradu, Stefania Popławska z Drohobycza, Stanisław Kwieciński z Wiednia, Tadeusz Braunek z Jarosławic (Poznańskie), Zofia Wolska z Warszawy, Władysławowie Serafinowiczowie z Kurlandyi, Marya Chrzanowska, Franciszkowie Ronikiewiczowie z Poznania, Feliksowie Mrozowscy z Kielc, Grzegorz Łuczkowski z Warszawy, Stefan Brodziński z Przybramu, Zygmunt Zawadzcy z Gromnika, dr Mieczysław Gałecki z Tarnowa.

HOTEL SASKI: Wł. Koralewski, Ed. Turowski z Zalesia, W. Petit z Krosna, L. Dydyński, Wł. Goszczyński z Warszawy, T. Lang, J. Mund ze Lwowa, L. Chomiński z Bełza, J. Dobrowolski, W. Wojciechowski z Kijowa, A. Schleyen ze Lwowa, Stefan Wachtel z Kołomyi, M. Kranz z Litwy, J. Pachhofor z Wiednia, C. Świetlińska, W. Haupt z Warszawy, J. Sokołowski z Skołyszyna.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 3 sierpnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 278·— Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 266·50. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 264·50. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 239·25. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 95·50. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·15 Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 494·—. Clary 40 zł. m. k. 178·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 116·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 118·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 74·—. Palffy 40 zł. 224·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 52·75. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 30·85. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68·—. Salm 26 zł. m. 260·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 104·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 100 fr. —·—. Tureckie oblig. prem. kolej. % 185·90. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 508·—.

Berlin 3 sierpnia. Austryackie banknoty 85·25. Spirytus —·—.

Paryż 3 sierpnia. Renta 3-prc. 98·02. Mąka 32·25.

Ruch pociągów.

Kraków—Lwów. O d j a z d z K r a k o w a: poc. posp. 3·03 w nocy, 6·43 rano, 2·53 po poł., 8·38 wieczór; osob. 12·10 w nocy, 8 rano, 11 przed poł., 3·05 po poł. (tylko do Tarnowa), 6·10 wieczór, 9 wieczór, 10·30 w nocy. — P r z y j a z d d o K r a k o w a: posp. 12·50 w nocy, 6·49 rano, 2·24 po poł., 9·36 wieczór; osob. 3·35 w nocy, 5·10 rano, 8·00 rano, 1·27 przed poł., 6·22 wieczór, 10·40 wieczór; lokalny od Tarnowa 8·25 rano, 1·12 po poł., 6 wieczór.

Kraków—Zakopane. O d j a z d z K r a k o w a: posp. 7·15 rano; osob. 10·30 przed poł., 3·45 po poł., 11·52 w nocy. P r z y j a z d d o K r a k o w a: posp. 9·50 wieczór; osob. 6·07 rano, 2·04 po poł., 11 w nocy.

Kraków—Kocmyrzów. O d j a z d z K r a k o w a: 8·40 rano, 1·45 po poł., 7·50 wieczór. P r z y j a z d d o K r a k o w a: 7·40 rano, 1 po poł., 7·10 wieczór.

Kraków—Granica (Warszawa)—Wiedeń. O d j a z d z K r a k o w a: posp. 3·55 w nocy, 3·58 w nocy, 7·14 rano, 3·31 po poł., 10 wieczór, 11 wieczór; osob. 5·38 rano, 9·20 rano, 1·42 po poł. (wycieczkowy w niedziele i święta), 2·35 po poł., 3·55 po poł., 8·15 wieczór, 11·25 w nocy. — P r z y j a z d d o K r a k o w a: posp. 2·24 w nocy, 6·13 rano, 2·47 po poł., 8·18 wieczór, 11·42 w nocy; osob. 7·28 rano, 9·46 rano, 11·56 przed poł., 5·07 po poł., 9·01 wieczór (wycieczkowy w niedziele i święta), 9·58 wieczór.

Kraków—Bonarka. O d j a z d z K r a k o w a: 8·52 rano, 12·45 po poł. P r z y j a z d d o K r a k o w a: 10·57 rano, 4·49 po poł.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. — Rządca Drukarni L. K. Górski.